

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.	
1 strona	— 5 szpalt 21 —70
Także	5 60
Reklamy	5 40
Zwyczajne	7 20
Cyfrowe	8 40
Nekrologi	5 40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr. Za terminowy druk ogłoszeń Adm. nie odpowiada.
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.

DZIEN POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNE:
W Warszawie z odosłaniem 21.50
Na prowincji z przesyłką pocztową 5.00
Zagranicą z przesyłką pocztową 10.00
Zmiana adresu 5.00
Redakcja rękopisów nadawanych nie wraca
WARSZAWA, SZPIITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJA 69-51, ADM. 69-61

W 25 rocznicę śmierci Andrzeja Potockiego

Czwierć wieku — okres stosunkowo niezmierny w życiu społeczeństwa, a ileż zmian i jak głębokich od tego czasu!
Kiedy przed czterdziestą laty krajem krążyła wstrząsająca wieść o morderstwie, dokonanej ręką Ukrainca — fanatyka na osobie ówczesnego namiestnika Galicji, Andrzeja Potockiego, stosunki na ziemiach polskich były całkiem odmienne od współczesnych. Byliśmy wszędzie — rządzeni; bo nawet w Galicji rządy polskie stały w ścisłej zależności od Wiednia, który dawał przede wszystkim o interes państwowo-dynastyczny i tylko w tych granicach pozwalał rozwijać pewną samodzielność Polakom, stojącym na czele rządu jednej z austriackich prowincji. Szuka rządy była też dla dzielnicy rządu o wiele bardziej skomplikowaną i trudniejszą, o ile chcieli służyć interesowi narodowemu. Trzeba było pamiętać i trzeba było nieustannie podkreślać, przystępując do charakterystyki i do sądzenia ówczesnych ludzi i wypadków.

Sztukę umiejętnego rządzenia krajem w tych trudnych warunkach i kierowania losami narodu w naszej dzielnicy, najlepiej rozwinięta polityczna szkoła krakowska, wstępując zresztą w ślady tak znakomitego męża stanu, jakim był Agenor Goluchowski. Uczniem i członkiem tej szkoły był Andrzej Potocki, w roku 1904-2 marszałek sejmiku galicyjskiego, w roku 1903 mianowany namiestnikiem Galicji. Był jednym z najzdolniejszych członków i konsekwentnym wykonawcą jej programu.

Szkola polityczna krakowska — zwana potocznie „Stancykami” — uważała za najpilniejsze zadanie podniesienie materialnego i umysłowego dobrobytu narodowego oraz rozwiązanie w naszej dzielnicy dwóch najważniejszych kwestyj wewnętrznych: ludowej i ruskiej. Wychodziła z założenia, że społeczeństwo obciążone ubóstwem, ciemnotą, brakiem poczucia obywatelskiego w szerszych masach, a równocześnie podminowane brakiem polskości i chłopa i nienawiścią jednego plebienia ku drugiemu, nie może żyć życiem normalnym a cóż dopiero liczyć na szybkie odzyskanie niepodległości! Dlatego to w pierwszym rządzie dążyła do pracy organiczej w ramach danych warunków, to znaczy w ramach monarchii austriackiej, a odkładając aż do jakiejś właściwej sposobności walkę zbrojną.

Przez lat zgorą piędziastą urzeczywistniła ona — a przynajmniej ona w głównej części — program pracy organiczej. Podniesiono w Galicji kulturę mas, oświatę, dobrobyt, poczucie narodu bardzo wydawnie. W początkach XX wieku, w chwili gdy Andrzej Potocki stanął był właśnie na czele sejmiku, a potem administracji rządowej całego kraju, przyszedł właśnie czas na próbę podjęcia kwestii chłopskiej i kwestii ruskiej, obu będących krwawiącymi ranami narodowemu. W obu tych kwestjach zajął Andrzej Potocki jasne, zdecydowane stanowisko, wypływające z całej polki wieku trwającej działalności szkoły krakowskiej, u której początku ojciec jego Adam Potocki, jeden z najwybitniejszych bojowników idei polskiej w latach sześćdziesiątych, stał jako jeden z jej współtwórców.

W sprawie chłopskiej było zdaniem szkoły krakowskiej nietylko oświecić chłop przez rozwój szkół, nietylko podnieść jego samoświadomość przez ustawodawstwo a przede wszystkim — ale także zapewnić mu obronę — to dołu przez reorganizację gminy (zmiana zbiorowa, projekt Dumajewskiego), a następnie uczynić chłopa współpodległym i solidarnym uczestnikiem polityki narodowej. Należy pamiętać, że dążono do tego celu stopniowo, ewoluując — tak jak każdy zdrowy rozwój się odbywa, lecz zblizano się do celu coraz szybciej. Andrzej Potocki uczynił dla tego zblizania bardzo wiele: reforma ordynacji wyborczej do sejmiku oraz dokonane za jego główne prace połączenie posłów chłopskich z Kolem polskim w Wiedniu — oto co zdziałali. Trzeba pamiętać, że rząd dusz chłopskich służył wówczas w rękach Stepińskiego, a Stepiński i jego zwolennicy nie solidaryzowali się aż do r. 1908 z resztą przedstawicieli kroju. Wstąpili do „Kola” na parę dni przed zamordowaniem Andrzeja Potockiego.

Był to posiew, który wydał swój plon zarówno w epoce wielkiej wojny, jak i później w pierwszych chwilach odrodzonego państwa.

W sprawie ruskiej miał także Andrzej Potocki program jasny, zgodny z tradycją demokracji i z całą polityką tego grona osób, wśród którego wzrastał politycznie. Szkoła krakowska dążyła do rozwiązania sprawy ruskiej w Galicji na gruncie porozumienia i pogodzenia obu narodowości. W „Czasie” i w „Przeglądzie Polskim” broniło tego programu, i to wbrew innym odłamom konserwatywnym, np. t. zw. Podolaków, którzy w możność porozumienia się z Rusinami nie wierzyli, i lekarsko na ruch ruski upatrywały w bezwzględnie dumieniu narodowych jego aspiracji, jako jeszcze niedojrzałych a szkodyliwych dla narodu polskiego. Andrzej Potocki został właśnie mianowany namiestnikiem dlatego, aby dzieło pogodzenia naprzód posunąć.

Natrafiał przytem na ogromne trudności. Tkwiły one po części w społeczeństwie polskim, zamieszkujejącym na wschód od Sanu, które żadnej „ugody” z Rusinami nie chciało, bo w jej dotrzymanie nie wierzyło. Właśnie w latach, gdy zamieszkał w pałacu namiestnikowskim, pojechał się w wschodnią część kraju szlachta konserwatywna z świeżo powstałą grupą narodowej demokracji pod hasłem zwalczania aspiracji nacjonalistycznych ruskich, a tolerowania prądów moskalfilskich, gdyż te uważano w tych kołach dla Polaków za mniej szkodliwe. Z takimi poglądami musiał się o stro zmagać Potocki, uważając moskalfilstwo wśród Rusinów za groźniejsze, o ile się na nie patrzy z punktu dalszej, choćby i dalekiej przyszłości. Wszak moskalfilstwo to prawosławie i kulturalny bizantyzm.

Ale na jeszcze większe trudności natrafiał Andrzej Potocki po stronie ruskiej. W szeregach nacjonalistów ruskich wysunęli się na pierwszy plan nie ludzie rawni i umiarkowani, ale radykalni i czerwieni. Z law posłów ruskich rozlegały się nawoływania do wyrzucenia Polaków za San; na wiecach wyzvano do podpałania i do krwawej rozprawy z Lachami; organizowano strajki roboty, anarcho i zaburzania w okresie wyborczym; konspirovano z Niemcami; łączono się pod hasłem nienawiści do Polski w najnaturalsze sojusze z sjonistami wschodniej Galicji. Dzienniki ruskie pisały podburzająco, a poslowie stojący na czele ruchu, jak Budzynowski, Trywoliński i t. p. zapewniali o większej skuteczności programu maksymalistycznego, niż jakiegokolwiek innego. Głos biskupów ruskich, o ile odważali się nawoływać do jakiegoś takiego umiarkowania na gruncie idei chrześcijańskiej, pozostawał przeważnie niesłyszany.

Andrzej Potocki, przez cały czas swoich pięcioletnich rządów (1903—1908) lamal i usiłował powyższe przeszkody z ciernioliwością i wytrwałością. Zgodnie z ideą całej szkoły krakowskiej wychodził z założenia, że bez względu czy to na moskalfilów, czy to radykałów nacjonalistycznych, trzeba działać w duchu pojednania. Trzeba zwolna, stopniowo, ewoluując podność napoi barbarzyński jeszcze plemię ruskie na wyżyny zachodniej cywilizacji. Trzeba mu dać możność kształcenia się w szkole w jego własnym języku, trzeba mu zapewnić zarobek, bezpieczeństwo, porządek, dostęp do urzędów w miarę jego możliwości parlamentarnych i sejmowych. Wiedział, że nie jest to praca, którejby można dokonać jednym zamachem i że nie da się również jej plonu. Ale wierzył, że tylko cierpliwym rozumieniem w ziemię ziarna można ów plon z czasem zbierać. Rzucał więc ziarno.

Takim rzucaniem ziarna było skłonienie Rusinów do porzucenia obstrukcji i awantur w sejmie lwowskim, zajęcie prawnie życiowego stanowiska wobec ruskich stowarzyszeń oświatowych (Proswiata), tworzenie nowych katedr uniwersyteckich z językiem ruskim jako zarodku do utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego w jednym z miast wschodniej Galicji, założenie kilku nowych szkół średnich ruskich,

dbałość o ludowe szkoły ruskie, zagwarantowanie Rusinom 28 mandatów poselskich przy reformie parlamentarnej ordynacji wyborczej (to jest mniej więcej 26 proc. ogólnej liczby mandatów) i t. p. Wywalczył to Potocki po części w kraju, przy otwartym oporze narodowej demokracji, po części w Wiedniu. Równocześnie zwałzał wpływ moskalfilów w obrębie społeczeństwa ruskiego, wywołując tem również niechęć naszych nacjonalistów, spoglądających zyczliwie na Rosję, jako na potęgę mającą niebawem złamać „świat germański” przy zblizającej się burzy wszechświatowej.

Ale jeszcze o wiele większą i o wiele jeszcze groźniejszą była nienawiść nacjonalistów i szowinistów ruskich przeciwko jednemu z polityków Potockiego, Szożwinowski ruski czuł, że w razie sukcesu tej polityki on może właśnie stracić grunt pod nogami, gdyż czepieć sokł z nienawiści obu narodów. Odłamy narodowa radykalnie lepiej się ze sobą rozumiały — oczywiście z zastrzeżeniem o wiele większego barbarzyństwa polityczno-dycznego po stronie ruskiej — niż z umiarkowanymi ewolucjonistami po drugiej stronie. Andrzej Potocki był przedmiotem jeszcze namilgłej nienawiści wśród szeregów dowodzonych przez Budzynowskiego i Trywolińskiego, niż w szeregach moskalfilskiego Dudykiewicza.

Z kół radykalnych nacjonalistów ruskich wyszedł też morderca Syczynski, który w dniu 12 kwietnia na audyencji u namiestnika strzelił do niego kilkakrotnie z odległości paru kroków i pozwałił go życia. Zabił go — jak zawałił po dokonaniu morderstwa — jako mściciel „hrzydwy narodu ruskiego”, krzywdy, polegając na tem, że Andrzej Potocki miał wszelkie warunki i miał szczerą zamiar pozyskania Rusinów dla współpracy z Polakami na gruncie spraw Galicji. A tem samem w dalszej przyszłości na gruncie rozległej przestrzeni od Sanu aż po Dniepr.

Śmierć jego pożyła na razie kres tym zamiarom. Społeczeństwo ruskie zarówno moskalfilskie jak nacjonalistyczne nie zdobyło się na potępienie morderstwa. Z potępieniem odezwał się arcybiskup Szeptycki, a po pewnym czasie (i wahał się) wypowiedzieli się w tym duchu inni biskupi, ale reszta społeczeństwa albo milczała, albo nawet szukała okoliczności umiawniających. Pół nienawiści narodowej spiętrzyła się wobec tego po obu stronach wysoko, a wybuch wojny światowej, jaki nastąpił w lat sześć później, zmienił z gruntu warunki zmagania się obu tak blisko wzajem i krwi i historii złączonych plebion.

Ziarno siane przez człowieka szlachetnego serca, szerokiej myśli i dalekiego wzroku — nie zeszło. Padło pozornie na skale. Zdeptano je i krwawo jego polało się o do czasu krwi więcej. Rozlała się ona szerokim strumieniem w bratobójczych walkach z 1918 roku, trysnęła niedawno z serca Hołowki. A jednak krew jest tak osłobivym sokiem, że nigdy darmo nie płynie. Krew krewceowników i bohaterów pewnie idzie, dodaje zawsze tej idzie nowych sil — zła się nawet, że bez niej żadna idea się nie rozwinię. Idea, za jaką pisał Andrzej Potocki, jest w dziedzinie stosunków polsko-ruskiej jedną idea wielką, trafną i sprawiedliwą — jedna, która z czasem, po wielu może latach, jest w stanie zatrumtować i życie dwóch narodów nierzeczywiście ukształtował. Kiedyś po wielu latach — może po 100 czy więcej? — ktoś z nas jest w stanie to przewidzieć? — musi przecież się zalać fanatyczny szowinizm narodowy, wierzący w jedyną skuteczność pałki i browninga, noża i pięści przy regulowaniu współzależności narodów między sobą. Musi zwyciężyć chrześcijański pogląd na świat, a więc wiara w prawo i pokój, jako w podstawy życia w sferze publicznej, tak samo jak w sferze życia prywatnej. Musi i na tej wielkiej równie zwyciężyć przekonanie, że to błogosławiona ziemia od Karpat po Morze Czarne albo będzie rządzącą gwałtem i barbarzyństwem, albo terenem, na którym Lach i Rus będą mieli równe warunki dla wspólnej i zgodnej pracy nad krzewieniem oświaty, dobrobytu i wiary. Dziś brzmi to jak parabolos daleki od rzeczywistego życia — dzisiaj, gdy szowinizm narodowe raczej się jeszcze rozszalał, niż przychylił. Ale spojrzawszy na świat z wyżyny nauki chrześcijańskiej i

z wyżyny doświadczenia historycznego musi się wypowiedzieć przekonanie, że śmierć Andrzeja Potockiego to etap w walce o jedynie trafne i sprawiedliwe rozwiązanie konfliktu polsko-ruskiego i że nie

„Gleichschaltung” w biurokracji.

„Gleichschaltung” jest nowym terminem prawnokonstytucyjnym Rzeszy hitlerowskiej. Nie jest jednak pojęciem zupełnie nowym, oznacza bowiem to samo, co amerykańskie „pravo lutow” — prawo obejmującego rządu stowarzyszeń do obsadzenia kierowniczych stanowisk w administracji swoimi ludźmi. W Niemczech ujęto jednak to prawo znacznie szerszej. Objęto nim nietylko administrację, ale również sądownictwo, uniwersytety, a nawet życie gospodarcze, zwłazki zawodowe, prasę, wolne zawody, awant, wkońcu i wyznania. Ujęto je ponadto negatywnie: wyklucza się każdego, kto jest nowym Niemcem obcy. Ostatnia ustawa — dekret Hitlera daje właśnie obraz, jak to wygląda w urzędach.

1) Pierwsza grupa lotkniętych ustawą urzędową to ci wszyscy, którzy bez odpowiedniego po przygotowaniu objeli stanowiska urzędowe po listopadzie 1918 (dla te głównie o fizycznych w urzędach pruskich członków partji socjalistycznej). Ci wszyscy muszą być ustnie, o trzymają tylko trzymiesięczną odprawę, nie mają — niezależnie od ilości lat służby — żadnych praw emerytalnych.

2) Druga grupa — to urzędnicy pochodzenia niemieckiego. Wobec tych hitlerizm okazał

dziś i nie jutro, ale kiedyś w przyszłości stanie dla niego pomnik, jaki się stawia przedstawicielom wielkiej idei — zwłaszcza takich, którzy swoje życie i wie szczęście oddali w jej obronie.

się łagodniejszym, niż wobec socjalistycznych robotników na urzędach państwowych. Przede wszystkim wymaga się tylko czterech czyśto aryjskich pokoleń, żyć pra-pradziad bez szkodliwych czystości rasy niemieckiej może być żydami. Nawet zaś urzędnicy niemiecy nie tracą — jak socjaliści praco do emerytury. Wkońcu zaś urzędnicy żydowskiego pochodzenia mogą pozostać na urzędzie, jeśli walczyli w czasie wojny na froncie i t. p. (socjaliści nawet i to nie mogą być).

3) Trzecia grupa — to ci urzędnicy, którzy nie dają gwarancji, że w każdej sytuacji opowiedzą się bez zastrzeżeń za państwem nacjonalnym”. Pojęcie bardzo szerokie. Urzędnik, którego pod takie pojęcie podciągną jego władza przełożona może (ale nie musi) — jak dzieł poprzednich być zwolniony i w tym wypadku otrzymuje 3/4 emerytury jakaby mu się prawnie należała.

4) Wszystkie te postanowienia nabierają specjalnego charakteru dopiero po uwzględnieniu końcowego przepisu: wykluczono się w wszelkich takich sprawach droga prawni. Urzędnik, napędzony przez rząd hitlerowski nie ma odwrotności ani do sądu cywilnego, ani do sądu administracyjnego. Jest bestyjny.

Niemcy pod znakiem Hitlera.

Reichsverband prasy niemieckiej i wolność prasy. Nadeszły wczoraj do Warszawy biuletyni Federation International des Journalistes zawierająca osobny rozdział p. t.: „Sytuacja prasy niemieckiej”. W rozdziale tym ogłoszono nieznaną dotychczas deklarację zawodowej organizacji dziennikarzy niemieckich. „Reichsverband der deutschen Presse” z dnia 15 marca br.

Wobec deklaracji Reichsverbandu strzeżąc pokrocie dzieje ostatnich rozporządzeń prasowych w Niemczech i w zakończeniu o świadczenia: Reichsverband prasy niemieckiej w przeszłości i rozmaitych okolicznościach politycznych wypowiedział się jasno i wyraźnie na temat wolności prasy. Reichsverband jako organizacja zawodowa stojąca ponad partiami musi stać twarzą przy tem swoim wyznaniu wiary. Reichsverband potępił w sposób wyraźny użyczenia prasy zarówno w dziedzinie politycznej jak i krytyki, stwierdza jednak jednak formalnie, że nawet w takich okolicznościach jak obecnie wolność prasy pozostaje nieodzowną gwarancją myśli i obywatelskiej krytyki, będącej czynnikiem zdrowej opinii publicznej.

Jak wiadomo z depesz już po ogłoszeniu tej deklaracji, minister propagandy Goebbels zażądał od Reichsverbandu dokonania zmian personalnych w składzie władz organizacji dziennikarstwa niemieckiego.

Represje wobec komunistów.

Berlin 10 kwietnia. (Tel. w.) W dzielnicy Verchur w Augsburgu przeprowadzono dziś masową rewizję w mieszkaniami działaczy komunistycznych. Cała dzielnica otoczona została policją i bojówkami hitlerowskimi i poddana drobnowej rewizji, która do godzin południowych nie została jeszcze ukończona.

Znowu samobójstwo zredukowanego.

Berlin 10 kwietnia. (Tel. w.) Prezydent krajowego Instytutu ubezpieczeń w Hamowierze Dr Frommholz zastrzelił się dziś w swem biurze ponieważ otrzymał odmysle. Był on członkiem partji państwowej.

Śmierć w pociągu.

Berlin 10 kwietnia. (Tel. w.) Na linii kolejowej Głogów—Zegania 37-letni niemiecki znalazłono dziś w pociągu zderzającym do Berlina zwłoki marnego go dyrektora banku J. Landsberger i Sp w Głogowie, Dra Pollacka. Zwłoki dostawiono do szpitala w Zeganiu, gdzie mimo stwierdzenia śmierci wskutek zatrucia wernalem. Do chwili obecnej nie zdano ustalić, czy chodzi o zbrodnię, czy samobójstwo.

Dymisja Bismarcka.

Berlin 10 kwietnia. (PAT) Urzędowo donoszą: Dotychczasowy sekretarz stanu w pruskim ministerstwie spraw zagranicznych w Bismarck, wntuk „ze-laznego kanclerza” przeniesiony został w stan spoczynku.

Papen u kardynała sekretarza stanu.

Rzym 10 kwietnia. (Tel. w.) Wicekanclerz w Papen przyjeżył został dziś przed południem przed kardynała sekretarza stanu Pacelliego na audyencji, która trwała półtora godziny.

Goering w Rzymie.

Rzym 10 kwietnia. (Tel. w.) Goering przybył dziś po południu samolotem z Monachium i wygłosił na lotnisku rzymskim, wltany przez ministra lot-

nictwa Balbo, ambasadora niemieckiego w Hassela, księcia Hergo i jego żonę, księżkę Marfalde. Z lotniska Goering udał się wprost do siedziby ambasadora niemieckiego w Rzymie.

Impozycyjny objaw tolerancji kardynała Verdier.

Paryż 10 kwietnia. (PAT) Kardynał Verdier ogłosił dziś list pasterski, zalecający klowni oraz wernym wstrzymanie modłów dla odwołania nieszczęścia, które spotyka obecnie żydów.

Ambasador francuski zdaje sprawę z rozmowy z Hitlerem.

Paryż 10 kwietnia. (Tel. w.) Specjalny wysłannik rządu amerykańskiego Norman Davis powrócił dziś do dwudniowym pobytem w Berlinie do Paryża wraz z ambasadorem francuskim w Berlinie Francois Poncetem. Francois Poncet przyjechał do Paryża, celem złożyć ministrowi spraw zagranicznych Paul-Boncourowi sprawozdania z rozmowy, jaką odbył z Hitlerem.

Ameryka czeka!

Waszyngton 10 kwietnia. (Tel. w.) Rząd amerykański postawił w miejsce ambasadora Sacketta, który przed paru tygodniami ustąpił ze swego stanowiska, nowego ambasadora amerykańskiego w Berlinie aż do czasu wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej Rzeszy.

Malarz pokojowy jako karnawałowy kanclerz.

Paryż 10 kwietnia. (PAT) „La Volonte” strukuje artykuł prof. Edwarda Guyot o dzisiejszych Niemczech. Autor w sposób niezmiernie trafny analizuje stan umysłowy w dzisiejszych Niemczech, dochodząc do wniosku, że Niemcy hitlerowskie nie są przejawem obudzenia się ducha młody Niemiec, lecz tryumfem ludzkiej bestji. Wczoraj ofiara hitlerowskich Niemiec był komunist i socjal-demokrata, dzisiaj są żydzi. Nawigując do przeobrażenia narodu niemieckiego autor twierdzi, że mogą się one odrodzić tylko przez ducha. Autor przypomina czasy Napoleona, kiedy w sprawie wywołania walki Niemiec tak wielką rolę odegrał krzyżowy uniwersytecki. Dziś mielibyśmy Fiełgo i Schellanga zajmując malarz pokojowy, przybrany w karnawałowy stroj kanclerza. Nigdy naród — pisze w zakończeniu autor — nie był bardziej odpowiedzialny za swój los, niż Niemcy woli socjalizm stanowiąca integralną część sumienia niemieckiego.

Morze wyrzuci zwłoki oficerów Akronu.

Waszyngton 10 kwietnia. (PAT) Statek straży nadbrzeżnej wyłowil z morza zwłoki komendanta Berry, kierownika morskiej stacji lotniczej oraz zwłoki komendanta Mac Corda, który dowodził „Akro-nem” podczas katastrofy. W kieszeni Mac Cordy znalazłono notatki, dotyczące ostatniej próby sterowania. Dotychczas znaleziono zwłoki 3 ofiar katastrofy.

Amerykański krakowik odnalazł dziś na morzu i zabrał na swój pokład zwłoki szere-lotnietwa amerykańskiego marynarzy wojennej, admirała Moffetta, który zginął w katastrofie sterowca „Akron”.

